

## Co z tą wolnością?

*Co z tą wolnością?*, red. Agnieszka Nogal i Dorota Kutyla, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Semper 2012

Prezentowany tom zawiera materiały z konferencji pt. *Realne i wirtualne oblicza wolności*, która miała miejsce na Uniwersytecie Warszawskim 2 grudnia 2010 roku. W efekcie dalszych prac powstał wielowątkowy i różnorodny zbiór tekstów dotyczących szeroko rozumianej problematyki wolności, tekstów interesujących poznawczo, merytorycznie ciekawych i ze względu na swą aktualność istotnych. Ukazują one wielość punktów widzenia, z których postrzegany może być współcześnie problem wolności i jej konsekwencji w różnych wymiarach życia indywidualnego i społecznego.

Na uznanie zasługuje fakt zaproszenia do współpracy przez redaktorów tomu badaczy z krajów Europy Środkowej i Wschodniej, z Węgier, Czech i Litwy. Wnieśli oni istotny wkład we wspólne dzieło filozoficznej interpretacji pojęcia wolności, ukazując jego wczesnonowżytne korzenie oraz postacie, w jakich występuje np. w sztuce, formach życia społecznego czy politycznego – choćby w klasycznych rozważaniach Hannah Arendt.

Oceniając niewątpliwie pozytywnie prezentowany tom, należy zwrócić uwagę na co najmniej trzy kwestie.

Po pierwsze, ważne jest – podjęte przez wydawców publikacji – zadanie prowadzenia rozważań nad pojęciem wolności we współczesnych jej przejawach, gdyż ta – można twierdzić – centralna współczesna idea polityczna wcale nie jest jednoznaczna w swej treści, w swych źródłach, ani oczywista we wszystkich swych konsekwencjach. Trzeba stale konfrontować ją z innymi, równie istotnymi wartościami egzystencjalnymi, moralnymi, politycznymi; konfrontować z realiami życia społecznego; trzeba też zawsze starać się dostrzec nowe formy, w jakich się ona aktualnie przejawia w dzisiejszych, szybko i istotnie zmieniających się cywilizacyjnych, technicznych, medialnych, urbanistycznych i demograficznych warunkach życia.

Po drugie, należy podkreślić z uznaniem interdyscyplinarny charakter opublikowanych wspólnych badań. Na pewno ważne jest powracanie do źródeł, do greckich *polis*, teorematów filozofii Johna Locke’a lub do Deklaracji Praw Człowieka, ale doświadczenie wolności można przecież analizować w jej karykaturalnych, zdeformowanych postaciach, w jakich – jej widmo raczej niż ona sama – występuje w ideologiach totalitarnych.

Po trzecie zaś, istotny jest także wymiar środowiskowy przedsięwzięcia badawczego, jakim jest namysł nad współczesnymi formami i przejawami wolności. Redaktorom tomu udało się zmobilizować do wspólnej pracy – co dziś wcale nie tak łatwe – krąg osób zainteresowanych nie tylko określonym problemem naukowym i dociekaniem jego teoretycznych zawiłości, ale ponadto zainteresowanych także prowadzeniem wspólnych badań i wspólnym debatowaniem nad ich wynikami, podczas którego dochodzi do wzajemnej wymiany

własnych inspiracji i fascynacji, sposobów percepcji i rozumienia. Taka wymiana inicjuje dalsze dociekania, podtrzymuje zapał badawczy, wzmacnia przekonanie o jego wartości i o znaczeniu samego badanego zagadnienia. Spotkania takie są wzbogacające i twórcze, gdyż stanowią o przekazywaniu owej „jasnej pochodni życia”, o której pisał Lukrecjusz. Dobrze, że w tym procesie może uczestniczyć również szerokie grono czytelników.

*Paweł Kaczorowski*  
*Prof. UKSW i ISP PAN*

## Etyka, prawo i biomedycyna

*Badania naukowe z udziałem ludzi w biomedycynie. Standardy międzynarodowe*, red. J. Różyńska, M. Waligóra, Warszawa 2012

Dynamiczny rozwój nauk biomedycznych stanowi z jednej strony źródło wielkich nadziei związanych ze zwiększeniem długości i jakości życia ludzkiego, z drugiej zaś budzi nieprzerwanie wątpliwości natury moralnej, które dają się sprowadzić do jednego fundamentalnego pytania: co wolno, a czego nie wolno robić w zakresie badań biomedycznych<sup>1</sup>, zwłaszcza zaś w badaniach z udziałem człowieka? Wątpliwości te nie wydają się bezzasadne: historii medycyny, w tym również medycyny współczesnej, nieobce są przypadki drastycznego naruszania zasad etyki badań naukowych<sup>2</sup>. W ich świetle nawet najwięksi zwolennicy prowadzenia badań biomedycznych z udziałem ludzi zgadzają się, że badania te wymagają wzmoczonej czujności i kontroli etycznej. Nie budzi zatem zdziwienia fakt podejmowania licznych prób mających na celu wyznaczenie etycznych oraz prawnych standardów prowadzenia w biomedycynie badań naukowych z udziałem ludzi<sup>3</sup>. Można do tych działań zaliczyć powoływanie organizacji, instytucji i jednostek naukowych zajmujących się etyką badań biomedycznych<sup>4</sup>, tworzenie międzynarodowych regulacji prawnych dotyczących tego rodzaju badań<sup>5</sup>, tworzenie

1 Za redaktorami recenzowanej publikacji mianem badań biomedycznych będą określać wszystkie badania naukowe w biomedycynie.

2 Szerzej na ten temat pisze Z. Szawarski w artykule *Początki i rozwój etyki badań naukowych w biomedycynie*, zamieszczonym w recenzowanym zbiorze.

3 Warto podkreślić, że w wyniku rozwoju refleksji etycznej nad badaniami biomedycznymi zmianie uległa również tradycyjnie stosowana terminologia: sformułowanie „badania na ludziach” zostało zastąpione zwrotem „badania z udziałem ludzi” akcentującym podmiotowość oraz czynną obecność uczestników badań. Zob. D. Heyd, *Eksperymenty poddane próbie: dlaczego należy brać udział w badaniach medycznych?*, przeł. W. Galewicz, [w:] *Badania z udziałem ludzi. Antologia bioetyki*, red. W. Galewicz, Kraków, Universitas 2011, s. 368–369.

4 Zob. np. Biomedical Ethics Research Unit w Mayo Clinic (<http://mayoresearch.mayo.edu/mayo/research/biomedicalethics/>), University of Virginia Center for Biomedical Ethics & Humanities (<http://www.medicine.virginia.edu/community-service/centers/biomedical-ethics-and-humanities/home-page>), Center for Integration of Research on Genetics and Ethics (<http://cirge.stanford.edu/>) i in.

5 Zob. np. World Medical Association, *Declaration of Helsinki. Ethical Principles for Medical Research Involving Human Subjects* (<http://www.wma.net/en/30publications/10policies/b3/>); Council of Europe, *Convention for the Protection of Human Rights and Dignity of the Human Being with Regard to the Application of Biology and Medicine: Convention on Human Rights and Biomedicine* (<http://conventions.coe.int/treaty/en/treaties/html/164.htm>); The National Commission for the Protection of Human Subjects of Biomedical and Behavioral Research,

międzynarodowych kodeksów dobrych praktyk<sup>6</sup> czy wreszcie szeroki wybór publikacji z zakresu etycznych i prawnych aspektów badań naukowych w biomedycynie.

Biorąc pod uwagę zasygnalizowane wyżej próby unormowania badań biomedycznych, wydawać by się mogło, że publikacja zawierająca omówienie podstawowych problemów etyczno-prawnych związanych z badaniami biomedycznymi z udziałem ludzi stanowi jedynie powielenie dostępnego już w literaturze przeglądu kluczowych zagadnień. Takiego wrażenia polski czytelnik jednak nie odniesie, gdyż w przeciwieństwie do bioetyki anglosaskiej, na gruncie której problematyka badań biomedycznych jest już od dawna silnie zakorzeniona i intensywnie rozwijana, w polskich opracowaniach naukowych wciąż niewiele jeszcze można znaleźć interdyscyplinarnych studiów nad powyższą tematyką<sup>7</sup>. Jak zauważają redaktorzy naukowi recenzowanej antologii, „dostępne publikacje ograniczają się zazwyczaj do krytycznej prezentacji polskiego ustawodawstwa dotyczącego eksperymentów medycznych, ignorując fakt, że działalność badawcza w biomedycynie obejmuje nie tylko badania o charakterze eksperymentalnym, ma coraz częściej charakter międzynarodowy, a zasady jej prowadzenia określają nie tylko przepisy prawa, ale także normy etyczne”<sup>8</sup>.

*Badania naukowe z udziałem ludzi w biomedycynie* to książka stanowiąca płaszczyznę interdyscyplinarnego dyskursu poświęconego badaniom biomedycznym. Redaktorzy tomu, Joanna Różyńska i Marcin Waligóra, zaprosili do współpracy uznanych specjalistów reprezentujących różne dyscypliny i obszary badawcze, w szczególności: bioetykę (Z. Szawarski, P. Łuków, A. Przyłuska-Fischer, A. Krajewska), etykę zawodową (J. Hartman), prawo (A. Wnukiewicz-Kozłowska) i medycynę (M. Czarkowski). W efekcie pierwsza część publikacji, zatytułowana *Standardy prowadzenia badań biomedycznych z udziałem ludzi*, przedstawia wieloaspektowe ujęcie problemu unormowania praktyki badawczej w biomedycynie. Na tę część składa się dwanaście artykułów odnoszących się do następujących zagadnień: (1) historia rozwoju etyki badań biomedycznych oraz ich międzynarodowych regulacji, (2) granice obowiązku terapeutycznego w badaniach naukowych w biomedycynie, (3) ryzyko i korzyści związane z badaniem biomedycznym, (4) badania biomedyczne a wymóg świadomej zgody, (5) problem udziału w badaniach biomedycznych osób wymagających szczególnej ochrony, (6) badania biomedyczne a problem sprawiedliwości, (7) badania naukowe na zarodkach ludzkich i na ludzkim materiale biologicznym, (8) działalność komisji bioetycznych, (9) etyka pracy badawczej, (10) badania biomedyczne a konflikt interesów. Na uwagę zasługuje tu w szczególności artykuł Z. Zalewskiego, poświęcony analizie problematycznej kategorii *vulnerable subjects*, rzadko szerzej dyskutowanej w polskiej literaturze bioetycznej, oraz artykuł W. Chańskiej i T. Pasierskiego, w którym autorzy podejmują próbę wyznaczenia precyzyjnej dystynkcji dla coraz mniej precyzyjnie określanego zjawiska konfliktu interesów.

---

*Ethical Principles and Guidelines for the Protection of Human Subjects of Research* (<http://www.hhs.gov/ohrp/humansubjects/guidance/belmont.html>).

6 Zob. np. *International Ethical Guidelines for Biomedical Research Involving Human Subjects* ([http://www.cioms.ch/publications/layout\\_guide2002.pdf](http://www.cioms.ch/publications/layout_guide2002.pdf)); *Guiding Good Research. Biomedical Research Ethics and Ethics Review* ([http://www.rand.org/content/dam/rand/pubs/documented\\_briefings/2008/RAND\\_DB536.pdf](http://www.rand.org/content/dam/rand/pubs/documented_briefings/2008/RAND_DB536.pdf)); *Ethical Guidelines for Biomedical Research on Human Participants* ([http://icmr.nic.in/ethical\\_guidelines.pdf](http://icmr.nic.in/ethical_guidelines.pdf)).

7 Jedynym dostępnym dla polskiego czytelnika opracowaniem problematyki badań z udziałem ludzi był do niedawna trzeci tom *Antologii bioetyki* pod red. W. Galewicza (*Badania z udziałem ludzi*, dz. cyt.), zawierający tłumaczenia dwudziestu tekstów odnoszących się do kwestii świadomej zgody, uzasadnionego ryzyka oraz bezstronności w wyborze uczestników badań.

8 J. Różyńska, M. Waligóra, dz. cyt., s. 9.

Swoistym uzupełnieniem prezentowanych artykułów są składające się na drugą część książki wybrane dokumenty międzynarodowe regulujące zasady prowadzenia badań biomedycznych. Znalazły się wśród nich zarówno dostępne w innych źródłach polskojęzyczne wersje takich dokumentów, jak *Konwencja o ochronie praw człowieka i godności istoty ludzkiej wobec zastosowań biologii i medycyny. Konwencja o prawach człowieka i medycynie* oraz *Deklaracja Helsińska. Etyczne zasady prowadzenia badań medycznych z udziałem ludzi*, jak i dokumenty dotychczas nietłumaczone na język polski: *Kodeks Norymberski. Amerykański Trybunał Wojskowy, Międzynarodowe wytyczne etyczne dotyczące badań biomedycznych z udziałem ludzi (CIOMS), Zasady dobrej praktyki badań klinicznych (WHO), Protokół dodatkowy do konwencji o prawach człowieka i biomedycynie dotyczący badań biomedycznych*. W części tej został ponadto zamieszczony wykaz najważniejszych międzynarodowych dokumentów normatywnych dotyczących badań biomedycznych z udziałem ludzi oraz spis regulujących owe badania aktów prawa polskiego.

Szeroki wachlarz zagadnień, jaki oferuje czytelnikowi niniejsza publikacja, wskazuje niewątpliwie na jej wszechstronność i kompleksowość. Jednak liczba wątków poruszonych w książce oraz ich ciężar gatunkowy może również nasuwać pewną wątpliwość dotyczącą jakości naukowej prezentowanych tekstów, mianowicie, czy analizowane problemy nie zostały przedstawione w sposób zbyt powierzchowny i wybiórczy.

Rozstrzygnięcie tej kwestii zależy od tego, jak określimy charakter rzeczonej publikacji; inne bowiem wymagania stawia się w tym kontekście pracom przeglądowym, inne zaś dziełom aspirującym do przeprowadzenia szczegółowej analizy danego problemu. Wybór zakresu tematycznego artykułów oraz dokumentów normatywnych zawartych w *Badaniach naukowych z udziałem ludzi...* wskazuje na syntetyczny, jak również w pewnej mierze dydaktyczny charakter prezentowanego zbioru, sygnalizowany zresztą przez redaktorów we *Wstępie*, w którym czytamy, że „celem niniejszej książki jest (...) przybliżenie polskim badaczom oraz członkom komisji bioetycznych podstawowych międzynarodowych standardów etycznych i prawnych dotyczących prowadzenia badań naukowych w biomedycynie z udziałem człowieka”<sup>9</sup>. Każdy z prezentowanych artykułów zawiera obszerne wprowadzenie w poruszaną problematykę, umożliwiające mniej zorientowanemu w temacie czytelnikowi zapoznanie się z podstawowymi kategoriami, pytaniami oraz kwestiami spornymi. Ponadto w każdym tekście znajdziemy liczne odniesienia zarówno do kanonu literatury przedmiotu, jak i do mniej znanych prac analitycznych z danego obszaru tematycznego, dzięki czemu artykuły mogą stanowić dobry punkt wyjścia do dalszych samodzielnych analiz i bardziej szczegółowej lektury. Autorzy tekstów z konieczności dokonują selekcji wątków istotnych dla danego zagadnienia, nie umniejsza to jednak jakości naukowej ich pracy, której głównym celem, jak się wydaje, jest dostarczenie narzędzi intelektualnych umożliwiających zrozumienie i ocenę podstawowych kwestii etyczno-prawnych w zakresie badań biomedycznych.

Niezależnie od walorów edukacyjnych, *Badania naukowe z udziałem ludzi...* zasługują na uwagę jako przykład dobrej praktyki badawczej w szeroko rozumianych naukach humanistycznych. Bioetyka, podobnie jak inne dyscypliny naukowe ulokowane na styku kilku dziedzin wiedzy, wymaga uwzględnienia różnych dyskursów, w tym przypadku: etycznego, prawnego oraz medycznego. Co oczywiste, interdyscyplinarne ujęcie problemu umożliwi przeprowadzenie jego bardziej rzetelnych i kompletnych analiz. W polskich opracowaniach naukowych z obszaru bioetyki wciąż jednak brakuje owego wielogłosu.

9 Tamże.

Publikowane teksty faworyzują zwykle jeden wybrany poziom dyskursu, marginalizując lub wykluczając pozostałe. W *Badaniach naukowych z udziałem ludzi...* wyraźnie zarysowuje się tendencja odwrotna: rozważania etyczne odnoszą się do dokumentów prawnych, analizom prawa towarzyszy refleksja etyczna, całość zaś ufundowana jest na wiedzy z zakresu historii i socjologii nauk medycznych.

Pozostaje żywić nadzieję, że zaprezentowane w antologii międzynarodowe standardy etyczne i prawne prowadzenia badań biomedycznych, jak również pozytywne wzorce publikowania prac z obszaru bioetyki, będą stanowić stały punkt odniesienia dla wszystkich teoretyków oraz praktyków zaangażowanych w działalność badawczą w zakresie nauk biomedycznych.

Agnieszka Świtalska  
Uniwersytet Warszawski

## O racjach, osobach i teoriach w czasie

D. Parfit, *Racje i osoby*, przeł.  
W.M. Hensel, M. Warchała, Warsza-  
wa, Wydawnictwo Naukowe PWN  
2012

Książka Dereka Parfita *Reasons and Persons* po raz pierwszy ukazała się w roku 1984, a więc prawie 30 lat temu, jednak dopiero parę miesięcy temu doczekała się polskiego wydania. Sięgający po nie czytelnik może poczuć się trochę zdezorientowany. Jakie skojarzenia nasuwa nam tytuł *Racje i osoby*? Prawdopodobnie nie te same, co tytuł angielski, chociaż tłumaczenie jest jak najbardziej dosłowne. Wraz z przekładem tytuł stał się nieczytelny i daje nam niewiele wskazówek odnośnie do zawartości rozprawy.

Wystarczy jednak, że spojrzymy na spis treści, żeby „zorientować się w tematyce książki” (taką nadzieję wyraża autor we *Wstępie*). Spis treści jest bardzo szczegółowy – uwzględnia części, rozdziały i podrozdziały (tych ostatnich jest w sumie 154). Tytuły kolejnych części mówią nam o poruszanych w nich zagadnieniach, a wiele tytułów rozdziałów i podrozdziałów ma formę pytań wskazujących na stawiane w nich tezy, np. „Dlaczego nie powinniśmy uprzywilejowywać przyszłości?” albo „W jaki sposób Moralność Zdroworozsądkowa podważa się bezpośrednio?”. Niektóre z nich brzmią dosyć zagadkowo, zwłaszcza zaś te, które zawierają wprowadzane w tekście skrót, jak „Zmniejszenie odległości między *M* i *C*”. Autor nie zamieszcza w książce wykazu tych skrótów (co byłoby zresztą bezcelowe); rezygnuje też z dodania indeksu rzeczowego. Indeks nazwisk został natomiast pominięty przez polskiego wydawcę.

Niemniej, ze spisu treści możemy na pewno wywnioskować, że książka ma charakter filozoficzny, a zawarte w niej tezy dotyczą głównie etyki i teorii umysłu. Jeśli chodzi o etykę, to Parfit pozostaje pod dużym wpływem H. Sidgwicka, największym zainteresowaniem darząc teorię interesu własnego i konsekwencjalizm, a także moralność zdroworozsądkową (choć nie zajmuje się intuicjonizmem). W rozważaniu tych zagadnień bazuje przede wszystkim na pojęciu racjonalności. Pod kątem wymienionych zagadnień rozważa także problem czasu,

w tym naszej troski o bliższą i dalszą przyszłość, wychodząc od tez postawionych przez T. Nagela. Kwestia naszego trwania w czasie prowadzi go natomiast do dociekań na temat tożsamości osobowej, którym poświęca część III. *Racje i osoby* zamyka część dotycząca przyszłych pokoleń, w której autor szuka teorii opisującej czynienie dobra w perspektywie długofalowej. Poza tym na końcu książki zamieszczone są dodatki, gdzie rozwinięte zostają niektóre wątki w niej poruszane.

Autor zaznacza w przedmowie i podkreśla wielokrotnie w toku wywodu, że jego tezy są kontrowersyjne i rewizjonistyczne. Jednak pierwszym, co się rzuca w oczy przy lekturze, nie jest kontrowersyjność treści, ale metody. Parfitowski styl uprawiania filozofii polega na drobiazgowej analizie wszystkich logicznie możliwych wersji różnych stanowisk (bez względu na to, czy są one rzeczywiście zajmowane przez kogokolwiek), a następnie poddawaniu ich próbom bardzo wymyślnych przykładów hipotetycznych lub eksperymentów myślowych i ich intuicyjnej ocenie. Kolejne modyfikacje omawianych teorii powstają w wyniku ich niezgodności z intuicjami. Taki styl uprawiania filozofii Parfit prawdopodobnie zaczerpnął od H. Sidgwicka.

Styl ten z jednej strony napawa podziwem dla błyskotliwości, inteligencji i rzetelności autora, ale z drugiej strony czyni lekturę niezwykle wymagającą, przez co może niecierpliwić, a nawet irytować czytelnika. Autor sam podsycza to napięcie, kiedy w toku ostatniej części podkreśla raz za razem, że jego poszukiwania mają doprowadzić do sformułowania „Teorii X”, co zresztą kończy się fiaskiem. Dowiadujemy się tylko, jakich konkluzji teoria ta musi unikać – „Odrażającej”, „Absurdalnej” i „Żalostnej”. Taka konwencja nazewnictwa i przykuwania uwagi może nam się wydawać trochę niepoważna, ale jeśli potraktujemy ją z przymrużeniem oka, docenimy odrobinę lekkości i humoru jako przeciwwagę dla doniosłości tematyki i trudności wywodu.

Pomijając żartobliwą konwencję, niecierpliwość czytelnika może pojawiać się także w związku z wrażeniem, że autor dochodzi do niektórych wniosków okrężną drogą. Na przykład pojęcie zrelatywizowania racji wprowadza dopiero w rozdziale 7, chociaż we wcześniejszych rozdziałach mogłoby ono uprościć argumentację. Nawet sposób, w jaki wprowadza on to pojęcie, jest okrężny. Zaczyna od zacytowania fragmentu *The Methods of Ethics* Sidgwicka i proponuje interpretację, zgodnie z którą Sidgwick w tym miejscu się pogubił (s. 172). Jednak i Parfit sam się przy tym gubi, pisząc w jednym akapicie, że według Sidgwicka pogląd Hume'a wspiera teorię interesu własnego, a w następnym, że – także według Sidgwicka – pogląd ten pozwala wysunąć zarzut przeciwko tej teorii. Dopiero dwie strony później zauważa, że istnieje prostsze rozumienie tego fragmentu i proponuje krótką interpretację, która, moim zdaniem, od początku sama się narzucała.

Omawiając wiarygodność poszczególnych stanowisk, Parfit nie tylko poddaje je analizie filozoficznej, ale także konfrontuje z odkryciami z innych dziedzin, głównie ekonomii i neurochirurgii. Jeśli chodzi o pierwszą z nich, to jej wpływ dostrzeżemy w odwołaniach przede wszystkim do teorii gier (np. dotyczących dylematów więźnia) oraz w częstym posługiwaniu się przez autora językiem zmatematyzowanej ekonomii (stopa dyskonta, granica ciągu itp.) i zapożyczonymi z tej dziedziny narzędziami obliczeniowymi. Miejscami można mieć wątpliwości, czy stosowanie takich narzędzi wnosi coś do argumentacji, biorąc pod uwagę, że nie ma ono związku z operowaniem na rzeczywistych danych liczbowych, a Parfit sam się przyznaje do „udawania, że dokonuje precyzyjnego obliczenia” (s. 460). Jakkolwiek by nie raziło zastępowanie liczbami takich wartości, jak „życie warte życia”, to

nie jest to ewentualny zarzut pod adresem omawianej książki, lecz do samej metody rachunku utylitarystycznego. Za lekkie nadużycie, jeśli chodzi o posługiwanie się wielkościami liczbowymi, można natomiast uznać częste powoływanie się autora na zdanie większości, które nie jest poparte żadnymi danymi. Skąd Parfit wie na przykład, że „większość z tych, którzy przyjmują pogląd (5), zgodziłaby się, że w obecnym świecie można uznać, iż wartość dodatkowej ilości osiągnęła swoją granicę” (s. 465)?<sup>1</sup>

W pierwszej części autor stara się dowieść, że teoria interesu własnego da się podważyć na poziomie kolektywnym z uwagi na dylematy więźnia – postępowanie zgodne ze swoim najlepszym interesem może prowadzić do gorszego wyniku, jeśli chodzi o nasz własny interes, niż postępowanie moralne. Podobną argumentację Parfit przeprowadza w odniesieniu do moralności zdroworozsądkowej, podkreślając jednocześnie, że o ile teoria interesu własnego nie musi się sprawdzać na poziomie zbiorowości, o tyle moralność zdroworozsądkowa w obliczu takiego zarzutu wymaga rewizji. Parfit stawia tezę, że powinniśmy zmodyfikować naszą moralność w taki sposób, żeby sprawdzała się ona także w dużych społecznościach, tj. m.in. uwzględnić niskie prawdopodobieństwo wystąpienia określonych skutków czy efekt kumulacji. Podkreśla on, że działanie może być moralnie niewłaściwe także wtedy, kiedy nikt nie został w jego wyniku skrzywdzony. Ponieważ konsekwencjalizm także ulega podważeniu na poziomie kolektywnym, tyle że niebezpośrednio, autor postuluje stworzenie teorii zunifikowanej, która modyfikowałaby i zbliżała do siebie dwie ostatnie teorie. Zadania tego podejmuje się w swojej kolejnej książce, *On What Matters*<sup>2</sup>.

W części *Racjonalność i czas* Parfit wychodzi od wspomnianego wyżej argumentu Sidgwicka oraz zaproponowanej przez T. Nagela analogii między roztropnością (*prudence*) a altruizmem. Zauważa on, że teoria interesu własnego jest teorią hybrydową, bo „odrzuca wymaganie neutralności wobec osoby, lecz przyjmuje warunek neutralności wobec czasu” (s. 174). Teorie „czyste” to np. teoria powszechnej życzliwości oraz teoria aktualnych celów. Pierwsza z nich głosi, że racje są neutralne względem czasu i osób, a druga, że są względem nich zrelatywizowane. Zdaniem Parfita, obie te teorie są bardziej przekonujące niż teoria interesu własnego, ale za prawdziwą uznaje jednak tę ostatnią. Swoją tezę wspiera redukcjonistyczną teorią tożsamości, którą przedstawia w kolejnej części.

Zgodnie z tą teorią „istnienie każdej osoby sprowadza się po prostu do istnienia mózgu i ciała, wykonywania pewnych czynności, myślenia pewnych myśli, występowania pewnych przeżyć itd.” (s. 253). Pogląd ten opiera się na zaprzeczeniu istnienia kartezjańskiego ego i pociąga za sobą wniosek, że tożsamość nie zawsze jest określona (czasem pytanie o to, czy ktoś jest dalej tą samą osobą, jest puste). Parfit twierdzi także, że tożsamość nie ma znaczenia, a tym, co się liczy, jest łączność i ciągłość psychiczna. Teza ta ma szczególne zastosowanie przy interpretacji tak nietypowych przypadków, jak występowanie u jednej osoby dwóch strumieni świadomości wywołanych brakiem wystarczającej komunikacji między półkulami mózgu. Miłośnicy Lema zapewne skojarzą ten przypadek z bohaterem *Pokoju na Ziemi*, Ijonem Tichym, którego lewa półkula żyła własnym życiem, co bardzo niepokoiło innego bohatera tej książki – młodego filozofa. Filozof ten uważał, że podwójna tożsamość Ijona nie daje się uzgodnić z tradycją filozoficzną („Kartezjusz powiedział *Myszę*,

1 Pogląd (5) brzmi następująco: „Wartość ilości nigdy nie może przekroczyć pewnego górnego poziomu. Kiedy rzeczywisty poziom rośnie, wartość dodatkowej ilości zmniejsza się i asymptotycznie zmierza do zera. Kiedy poziom jakości jest wyższy, istnieje wyższa górna granica wartości, jaką ma ilość” (s. 464).

2 D. Parfit, *On What Matters*, Oxford, Oxford University Press 2011.

więc jestem, a nie Myślimy, więc jesteście”). Czy gdyby znał on argumenty Parfita, nie przeżywałby takich niepokojów i nie dręczył głównego bohatera? Parfit zapewnia, że uznanie najbardziej frapujących nas pytań dotyczących tożsamości za puste przynosi ukojenie, a nawet zmniejsza lęk przed starością i śmiercią, zaraz potem jednak przyznaje, że „trudno spokojnie ufać jego nieredukcjonistycznym wnioskom” i że „spodziewa się, że nigdy nie pozbędzie się intuicyjnej wiary w Pogląd Nieredukcjonistyczny” (s. 324).

Ostatnia część książki, zatytułowana *Przyszłe pokolenia*, dowodzi, że nie wszystkie pytania dotyczące tożsamości autor uważa za puste. Ważne jest dla niego na przykład pytanie, czy istniałbym, gdybym urodził się rok później albo miał innych rodziców. W przypisie piątym na stronie 408 Parfit zauważa, że ktoś mógłby uznać takie pytania za puste, ale kwituje ten problem wyrażeniem wątpliwości, czy ktoś mógłby po zastanowieniu uznać za puste akurat to pytanie. Wydaje mi się, że jest to poważna luka w argumentacji, bo w jej wyniku stanowisko autora może się wydawać niekonsekwentne. Parfit uważa problem tożsamości – czy raczej nietożsamości – za kluczowy wtedy, kiedy zastanawiamy się nad wpływem naszych działań na przyszłe pokolenia. Problem ten dotyczy tego, że podejmując określone działania, które wpłyną na dobrobyt przyszłych pokoleń, wpływamy też na czas i miejsce narodzin przyszłych ludzi, co sprawia, że skutków tych działań nie poniosą ci sami ludzie, co ci, którzy by się narodzili, gdybyśmy tych działań nie podjęli.

Warto także zwrócić uwagę na tezy, które Parfit stawia w książce poza głównym tokiem wyводу, jakby mimochodem. Oto jedna z nich: „Teoria, która pozostawiałaby wszystkie kontrowersyjne pytania bez odpowiedzi, nie zasługiwałaby na rozważenie” (s. 154). Interesująca jest także teza, że działanie niesłuszne możemy odróżnić od działań zasługujących na potępienie i wzywających do skrucy. Teza ta byłaby banalna, gdyby chodziło tylko o to, że niewłaściwe czyny różnią się stopniem swojej niewłaściwości. Parfitowi chodzi natomiast o przypadek, gdy kształtując w sobie najlepsze możliwe dyspozycje, nie możemy uniknąć niesłusznego postępowania w pewnych wyjątkowych sytuacjach. Nie ponosimy wtedy za nie winy, bo nasza postawa jest ogólnie najlepsza z możliwych. Myślę, że jest to ważne spostrzeżenie, które może nas skłonić do bardziej realistycznego spojrzenia na moralność. Chociaż Parfit czyni tę uwagę w kontekście utylitaryzmu, jest ona bardzo istotna także dla etyki cnót, czego dowodzi książka O. Flanagan *Varieties of Moral Personality: Ethics and Psychological Realism* (Harvard University Press 1991), której główna teza głosi, że dany „zestaw” cnót może się w niektórych sytuacjach sprawdzać gorzej niż ich inny zestaw, a zestawy te nie mogą współwystępować u jednej osoby ze względu na ich wzajemną sprzeczność psychologiczną.

Czego natomiast w książce zabrakło, to choćby wstępnego zarysu teorii odpowiedzialności. Zaskakujące jest, że słowo „odpowiedzialność” ani razu się w niej nie pojawia. Unikanie tego terminu uderza zwłaszcza we fragmentach, które dotyczą problemu zwykle określanego w literaturze przedmiotu mianem odpowiedzialności zbiorowej. Można spekulować na temat powodów, dla których Parfit nie chce się nim posługiwać, ale najprostszą odpowiedzią jest jego dbałość o precyzję – stara się on nie wprowadzać pojęć, których znaczenie jest niejasne i uzależnione w dużej mierze od przyjętej teorii, jeśli nie ma miejsca na ich dokładne omówienie. Choć możemy ubolewać, że zagadnienie to zostało w książce pominięte, to rzetelność Parfita jest na pewno godna naśladowania.

Poważniejszy zarzut pod adresem omawianej książki dotyczy pomijania w niej zagadnień psychologicznych. Ponieważ autor abstrahuje w swoich rozważaniach niemal od wszystkiego,



co ma związek z życiem wewnętrznym, momentami możemy odnieść wrażenie, że nie pisze on o ludziach, tylko o maszynach. Dotyczy to na przykład fragmentu, w którym omawiane są nasze postawy wobec czasu. To prawda, że bolesny zabieg wolimy mieć za sobą niż przed sobą, ale nie oznacza to jeszcze, że – jak twierdzi Parfit – przejmowanie się przeszłym cierpieniem jest nieracjonalne, o ile nie wynika ono z bolesności samego wspomnienia. Parfit myli się także, przypuszczając, że większość ludzi podchodzi do minionych cierpień z całkowitą obojętnością. Nie bierze on pod uwagę sytuacji, kiedy nie chodzi o zwykły ból fizyczny, ale o krzywdę i niesprawiedliwość, jaka nas spotkała. Osoby, które zostały skrzywdzone we wczesnym dzieciństwie, nawet jeśli wiedzą o tym tylko z opowieści, mogłyby racjonalnie chcieć owo doświadczenie mieć przed niż za sobą, bo teraz umiałyby sobie lepiej z nim poradzić z uwagi na większą dojrzałość. Parfit oczywiście celowo abstrahuje od wszelkich konsekwencji przeszłego cierpienia, bo chce teoretycznie oddzielić nasz stosunek do tego, co minione, od naszego stosunku do tego, co obecne. Jednak w praktyce takie oddzielenie może nie być możliwe. Ponieważ przeszłe doświadczenia nas kształtują, nie zawsze da się odróżnić żal nad tym, jacy jesteśmy obecnie, od żalu nad tym, co nas spotkało w przeszłości. Jeśli rozróżnienie to jest czysto teoretyczne, to na praktykę nie możemy także przekładać wniosków Parfita dotyczących racjonalności naszych postaw wobec czasu.

Oceniając książkę Parfita pod kątem lekceważenia zjawisk psychologicznych, musimy pamiętać o panującym w końcu ubiegłego stulecia paradygmacie *homo oeconomicus* zakładającym, że ludzie kierują się zasadami racjonalności ekonomicznej, tj. przede wszystkim zasadą optymalizacji użyteczności. Współcześnie wielu ekonomistów dostrzega nieadekwatność tego paradygmatu, podkreślając jego porażkę w kwestii przewidywania zachowań rynku. Okazało się, że aby zwiększyć trafność takich przewidywań, należy przywiązywać znacznie większą wagę do czynników psychologicznych. Z kolei psychologowie podkreślają, że nieracjonalne osądy, emocje, pragnienia i zachowania są nie tylko bardzo powszechne, ale mogą wręcz umożliwiać jednostce funkcjonowanie. Teza ta tym się różni od omawianej przez Parfita „racjonalnej irracjonalności”, że nie chodzi tu o świadomie przyjętą strategię, ale o mechanizmy automatyczne, których zwykle nawet nie zauważamy, takie jak na przykład heurystyki<sup>3</sup>.

Wróćmy jednak do filozofii. Oddźwięku, z jakim spotkała się ta książka w gronie etyków i teoretyków umysłu, nie da się w tym miejscu podsumować. Wyobrazenie o jego rozmiarach może dać samo przywołanie faktu ukazania się w 1997 roku pracy zbiorowej pod redakcją J. Dancy'ego, zatytułowanej *Reading Parfit*<sup>4</sup>, w której wybitni filozofowie starają się odpowiedzieć na wyzwania postawione we wszystkich czterech częściach *Racji i osób*. Filozofowie ci to między innymi: J. McDowell, S. Blackburn, J.J. Thomson czy D.O. Brink. Z największym zainteresowaniem spotkała się chyba redukcjonistyczna teoria tożsamości Parfita, która była szeroko komentowana i zyskała dużą popularność już po przedstawieniu jej przez autora w formie artykułu w latach 70. ubiegłego wieku<sup>5</sup>, czyli jeszcze zanim powstało *Reasons and Persons*. Dyskutowany jest m.in. problem, czy przyjęcie takiego redukcjonizmu wymaga generalnej rewizji poglądów w innych ważnych kwestiach, jak utrzymuje Parfit. Biorąc pod uwagę, że przez kartezjańskie ego rozumie on byt pozbawiony jakichkolwiek własności

3 Zob. np. D. Kahneman, *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*, przeł. P. Szymczak, Poznań, Media Rodzina 2012.

4 *Reading Parfit*, ed. J. Dancy, Blackwell 1997.

5 D. Parfit, *Personal Identity*, „Philosophical Review” 1971, R. 80, s. 3–27.

psychologicznych, takich jak cechy charakteru, emocje, przekonania czy wspomnienia, trudno jest sobie wyobrazić, jak rozstrzygnięcie o jego istnieniu miałyby cokolwiek zmieniać w etyce. Czy za podobnie nieznaczącą można uznać tezę Parfita, że to nie tożsamość ma znaczenie, ale relacje ciągłości i łączności? Jak zauważa D. Shoemaker, jeśli chodzi o naszą troskę o bliższą i dalszą przyszłość, odwołanie się do silniejszej i słabszej łączności psychologicznej nie zmienia naszej postawy wobec czasu, tylko ją uzasadnia<sup>6</sup>. Jednak wniosek, że całkowity brak roztropności może nie być nieracjonalny, ale jest niedopuszczalny moralnie, wydaje się raczej wywrotowy. Podobnie jak twierdzenie, że granice między poszczególnymi jednostkami nie są wystarczająco mocne, żeby usprawiedliwić nasze przywiązanie do zasady równości lub dawać podstawę do zarzutu przeciwko utylitarystom.

Współcześnie wielu autorów broni stanowiska, że żadna metafizyczna koncepcja tożsamości nie może wpływać znacząco na treść teorii etycznych. Twierdzą oni, że tym, co naprawdę ma znaczenie, jest koncepcja tożsamości oparta na doświadczeniu praktycznym lub koncepcji działania. Na przykład według Ch. Korsgaard warunkiem bycia podmiotem moralnym jest postrzeganie siebie jako jednej osoby, tożsamej sama ze sobą w każdym momencie swojego życia, bez względu na stopień łączności psychicznej poszczególnych „siebie” w czasie<sup>7</sup>. M. Johnston argumentuje natomiast, że nie potrzebujemy metafizycznego uzasadnienia naszych trosk i zwyczajów odnoszących się do danej osoby. Kiedy na przykład zależy mi na moich przyjaciołach lub na rozwijaniu swoich zainteresowań, to fakt, że są to moi przyjaciele i moje zainteresowania, daje mi wystarczający powód, żeby mi na nich zależało i żadna metafizyczna teoria tożsamości nie może tego podważyć<sup>8</sup>. Warto jeszcze wspomnieć o tak zwanym nurcie narracyjnym, którego zwolennicy twierdzą, że dane działania albo doświadczenia możemy uznać za nasze tylko wtedy, kiedy stają się one elementem opowieści, którą nieustannie snujemy o sobie, nadając tym samym spójność i znaczenie poszczególnym momentom naszego życia<sup>9</sup>.

Sam Parfit najwyraźniej utracił zainteresowanie tematem tożsamości osobowej, bo nie podejmuje go w swojej nowej książce, *On What Matters*. Rozwija w niej natomiast teorię racjonalności i normatywności, w tym zasygnalizowaną w *Racjach i osobach* krytyczną teorię aktualnych celów. Teoria ta głosi, że „niektóre pragnienia są nieracjonalne same w sobie, natomiast inne pragnienia są konieczne dla racjonalności” (s. 152). Parfit odrzuca Humowski paradygmat, zgodnie z którym pod kątem racjonalności możemy oceniać wybór środków do celu, ale już nie cele, bo te ostatnie są determinowane przez pragnienia. Twierdzi on, podobnie jak np. T. Scanlon – jeden z dwóch filozofów (obok T. Nagela), któremu Parfit dedykuje *On What Matters* – że to nie pragnienia dają nam powody do działania, ale wręcz przeciwnie – pragniemy czegoś, bo mamy powody, żeby tego chcieć. W wywodzie Parfita istotny jest wprowadzony przez niego podział na powody wyjaśniające i „dobre” (obiektywnie). Koncepcja „dobrych” racji jest podstawą jego ujęcia racjonalności i normatywności.

6 D. Shoemaker, *Personal Identity and Ethics*, [w:] *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*, Spring 2012 Edition, ed. E.N. Zalta, <http://plato.stanford.edu/archives/spr2012/entries/identity-ethics/>.

7 Ch. Korsgaard, *Personal Identity and the Unity of Agency: A Kantian Response to Parfit*, „Philosophy & Public Affairs” 1989, R. 18, s. 101–132.

8 M. Johnston, *Human Beings*, „Journal of Philosophy” 1987, R. 84, s. 59–83; tenże, *Reasons and Reductionism*, „The Philosophical Review” 1992, R. 101, s. 589–618.

9 A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, przeł. A. Chmielewski, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN 1996; Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN 2001.

Ponadto Parfit wraca do tematu teorii zunifikowanej. Próbuje połączyć ze sobą utilitaryzm, kantyzm i kontraktualizm. Jego *Triple Theory* głosi, że „an act is wrong just when such acts are disallowed by some principle that is optimific, uniquely universally willable, and not reasonably rejectable” (s. 413). Autorzy, których komentarze, wraz z odpowiedziami na nie, Parfit włącza do drugiego tomu (S. Wolf, A. Wood, B. Herman, T. Scanlon), zarzucają mu upraszczanie tych teorii i pozbawianie ich tego, co w nich najbardziej oryginalne i twórcze. Wydaje mi się, że zarzuty te są jak najbardziej uzasadnione, a odpowiedzi Parfita nie satysfakcjonują, zwłaszcza jeśli chodzi o sposób, w jaki „poprawia” on stanowisko Kanta.

Wróćmy jednak do *Reasons and Persons*<sup>10</sup> i jej polskiego wydania. Wspomniałam już o niezgrabnym tłumaczeniu tytułu. Jak wygląda tłumaczenie całej książki? Wydaje mi się, że niektóre decyzje autorów przekładu są dosyć kontrowersyjne. Mam tu na myśli chociażby decyzje o tym, żeby w samym pojęciu zawrzeć znaczenie, którego nie ma w terminie angielskim, ale o którym można wnioskować z treści książki. Dla przykładu: *Branch-Line Case* zostało przełożone jako „Przypadek Rozgałęzionej Linii Życia”, *The Share-of-the-Total View* jako „Pogląd o Równych Udziałach”, *The Present-Aim Theory* – jako „Teoria Aktualnych Celów”, a *Relativity* – jako „Relatywizacja”. Czasem polskie tłumaczenie zmienia sens zdania, jak w przypadku tytułu ostatniego podrozdziału – „O tym, jak historia ludzkości i historia etyki mogą być jedynie początkiem”. W oryginalnej wersji brzmi on: „How Both Human History, and the History of Ethics, May Be Just Beginning” i mówi o tym, że wymienione historie dopiero się zaczynają, a nie o tym, że są początkiem czegoś innego. W tytule podrozdziału 125 pojawia się zwrot „make a moral difference”, który został przetłumaczony jako „zmienia wszystko w aspekcie moralnym”. Słowo „wszystko” zostało tutaj dodane zupełnie niepotrzebnie.

W polskim tłumaczeniu pojawiają się także błędy, które utrudniają zrozumienie wyводу. Możemy do nich zaliczyć opis „życia w B”. Czytamy, że jest ono „w porównaniu z życiem tych z A ponad połowę bardziej warte tego, by nim żyć” (s. 441, w oryginale: „more than half as much worth living”, s. 385), a jednocześnie dowiadujemy się, że jest ono mniej warte niż życie tych z A, co stanowi sprzeczność. Dopiero dwie strony dalej okazuje się, że jest ono „więcej niż w połowie tak samo warte, by nim żyć, jak życie z A”. W opisie hipotetycznej sytuacji na s. 296 pojawia się zdanie: „Przypuśćmy najpierw, że jestem jednym z pary identycznych bliźniaków, a mózg i ciało mojego brata bliźniaka zostały trwale uszkodzone” („both my body and my twin’s brain”, s. 253). Tymczasem z omówienia tego przykładu jasno wynika, że uszkodzony został mózg brata, a ciało narratora. Na stronie 411 czytamy: „Przyszli ludzie pod jednym względem nie przypominają ludzi bardzo odległych w czasie”. Ponieważ wyrażenie „przyszli ludzie” znaczy mniej więcej to samo, co „ludzie bardzo odlegli w czasie”, możemy się domyślać na podstawie poprzedniego akapitu, że chodziło o ludzi oddalonych w przestrzeni („distant people”, s. 357). Inny prosty błąd wynikający prawdopodobnie z nieuwagi pojawia się na stronie 475: „Zaprzeczamy, że tylko ilość ma wartość. W myśl naszej teorii także ilość jest wartościowa” („Quality also has value”, s. 413).

Mimo tych wad, polskie tłumaczenie jest wystarczająco dobre, żeby zrozumieć argumenty Parfita, a omawiane wydanie można polecić każdemu, kto nie zna języka angielskiego lub nie lubi czytać książek w tym języku. *Racje i osoby* należą bez wątpienia do lektur obowiązkowych dla wszystkich zainteresowanych filozofią. Wartościowa jest już sama systematyzacja niektórych stanowisk i problemów, której dokonuje Parfit. Ale co najważniejsze, zawarte

10 D. Parfit, *Reasons and Persons*, Oxford, Oxford University Press 1986.

w książce tezy i argumenty inspirują i pozwalają zobaczyć niektóre kwestie filozoficzne w nowym świetle.

Elżbieta Matuszewska  
Uniwersytet Warszawski

## Naturalizm w etyce

Piotr Makowski, *Po metaetyce. Dobro i powinność w etykach naturalistycznych*, Kraków, Universitas 2012, 290 s.

Jakie są nasze pierwsze skojarzenia ze słowem „moralność”? Pomińmy potoczne intuicje, które mogą zwieść nas na manowce dyskusji mających więcej wspólnego z ideologią niż rzetelną refleksją. Odrzuciwszy zatem konotacje słowa „moralność” popularne w publicznym dyskursie, natrafimy pewnie na skojarzenia związane z normami, dostosowaniem się do nich i działaniem podług nich, obowiązkami i ich wypełnianiem itd. Skojarzenia te z kolei wiodą nas w stronę innych ludzi, sfery intersubiektywnej, przestrzeni działania, które realizowane jest poza nami samymi. Taki łańcuch skojarzeń od razu naprowadza nas na to, co zewnętrzne: ludzi, którym coś obiecaliśmy, dzieci, którymi trzeba się opiekować, obowiązki do wykonania. Wszystko to prowadzi nas „na zewnątrz”. A przecież, jeśli etyka ma być naprawdę praktyczna, w takim sensie jak pojmowali ją starożytni Grecy, to musi także uwzględniać pragnienia podmiotu.

Do przyjęcia tej subiektywistycznej perspektywy, a raczej do ponownego włączenia jej w obręb naszej refleksji etycznej i uzgodnienia z wymiarem tego, co pozapodmiotowe, namawia nas Piotr Makowski w swojej książce *Po metaetyce*. Jest to zmodyfikowana wersja dysertacji, którą autor napisał pod kierunkiem prof. Tadeusza Buksińskiego, a następnie obronił w listopadzie 2009 r.

Tytuł książki jest przewrotną diagnozą stanu współczesnej metaetyki. Oto mamy do czynienia z dziedziną dojrzałą metodologicznie, z rozwiniętą bazą pojęciową, z bogatą bazą tekstów i koncepcji. A jednak, jak zdaje się sugerować autor, coś w tym ustabilizowanym krajobrazie teoretycznym jest niepokojącego. Dlatego zaczyna swoje rozważania od przytoczenia stwierdzenia Putnama o tym, że jest dowodem filozoficznej ślepoty twierdzenie, jakoby etyka wyczerpywała się w pojęciach powinności i dobra (s. 9). Wcale tak nie musi być – odpowiada autor – tyle tylko, że pojęcia „dobra” i „powinności” nie mogą być rozumiane cały czas w ten sam sposób. Zdaniem Makowskiego refleksja metaetyczna nad tymi terminami zatrzymała się na pewnym etapie i od jakiegoś czasu trwa w tym teoretycznym konsensusie. Autor sugeruje, że od czasów Kanta etyka trwa w stanie napięcia pomiędzy pragnieniami podmiotu a wymogami narzucanymi przez świat. Nie dywagując w tej chwili nad tym, czy te dwie sfery są ze sobą do pogodzenia, można powiedzieć, że główny ciężar refleksji – za Kantem – został przesunięty znacząco w stronę norm i obowiązków, co z kolei zmarginalizowało w etyce rolę podmiotu. Czas złagodzić tę nierównowagę, przekonuje autor, i zwrócić podmiotowi należyte miejsce w teorii, która będzie mogła stanowić fundament dla etyk szczegółowych uwzględniających także tę sferę. „Rozważania, które w niniejszej pracy podejmuję, w dużej mierze można uważać za próbę zmierzenia się z kondycją, w jakiej znajdują się dziś nasze metaetyczne kompetencje

rozumienia podstaw etyki: tym bowiem mimo wszystko są pojęcia dobra i powinności” (s. 9). I w kwestii podsumowania zakresu projektu jeszcze raz oddajmy głos autorowi:

*In concreto* znaczy to przeniesienie punktu ciężkości tego, co w etyce priorytetowe, z intersubiektywnych, restrykcyjnie pojmowanych powinności na problematykę afirmatywnych dóbr, rozumianych w sposób zindywidualizowany. Zmiana ta nie wymaga oczywiście teoretycznego zignorowania czy tym bardziej – wyrugowania rozwiązań dotyczących tradycyjnego przedmiotu deontologii. Oznacza ona próbę pokazania, gdzie w etyce współcześnie przebiega granica pomiędzy tym, co faktycznie bezpośrednio wartościowe, a tym, co wartościowe pośrednio i z konieczności. Granica ta właściwie znajduje się pomiędzy indywidualną, podmiotową jaźnią, zdolną twórczo przekształcać jednostkowe „życie”, kierować nim i normatywnie określać jego postać, a tym intersubiektywnym wymiarem działań, z którym wiążą się wymogi, roszczenia i przymus (s. 266).

Innymi słowy, etyce należy przywrócić, a właściwie na nowo do niej włączyć sferę podmiotowości wraz z uzasadnieniem teoretycznym, dlaczego tak miałyby być. W mocnych słowach Makowski nie waha się powiedzieć, że „etyka bez wymiaru radykalnie indywidualistycznego wydaje się być drewnianym żelazem” (s. 264).

Drogą do osiągnięcia tego celu ma być oczywiście naturalizm, który zdaniem autora jest teorią jak najbardziej żywą i potencjalnie niezwykle płodną teoretycznie. Makowski wyraża nawet przekonanie, że w zmaganiach z dylematami współczesnej etyki, takimi jak aborcja czy eutanazja, to właśnie naturalizm jest najwłaściwszą drogą do ich rozwikłania.

Do powyższych konkluzji autor dochodzi, rozwijając swoją myśl przez dwie części książki. W pierwszej wprowadza czytelnika w aparat teoretyczny i rozróżnienia niezbędne do zrozumienia analiz poszczególnych systemów filozoficznych w części drugiej. Punktem wyjścia są analizy terminów „dobro” i „powinność”. Na gruncie tych analiz już na samym początku Makowski stwierdza, że nie ma czegoś takiego, jak dobro samo w sobie, dobro jest zawsze dobrem dla kogoś (s. 25). Omówienie kontekstów, w jakich to słowo występuje w języku, prowadzi autora do wniosku, że można jego użycie podzielić na dwie ogólne klasy: pozamoralną i moralną (s. 24). Makowski jest zdania, że to, co moralne, odnosi się zawsze do innych podmiotów („dobro cudze”, „powinność wobec innego” – s. 46), to, co pozamoralne, odnosi się zawsze do podmiotu „jako podmiotu działania/zachowania” („dobro własne”, „powinność/obowiązek wobec siebie” – s. 46). Konsekwencje wprowadzenia takiego podziału są dla etyki następujące – oto przedmiotem zainteresowania tej dziedziny powinny być nie tylko dobra o charakterze moralnym, ale także dobra o charakterze pozamoralnym. Do takich wniosków prowadzi szeroka, empiryczna analiza użycia terminu „dobry” i jeśli ma być on w związku z tym dla nas zrozumiały, nie może pomijać „horyzontu odniesień podmiotowych” (s. 26). Będziemy zatem mieli do czynienia z dwoma rodzajami dóbr – moralnymi i pozamoralnymi. Podobnie rzecz ma się z pojęciem powinności, które Makowski dzieli na kategoryczne, czyli intersubiektywne, odnoszące się do innych, oraz hipotetyczne, odnoszące się do podmiotu, subiektywne.

Następnie autor przechodzi do omówienia naturalizmu jako takiego. Oznacza to między innymi, że będzie musiał zmierzyć się z błędem naturalistycznym. Odnośnie do argumentu otwartego pytania Moore’a Makowski stwierdza, że naturalizm nie stanowi zagrożenia dla semantycznej autonomii etyki, nie jesteśmy bowiem zmuszeni do podawania definicji równościowych dla terminu „dobry”, które nie wywołują problemów teoretycznych. Udzielając odpowiedzi na „gilotyne Hume’a”, autor posiłkuje się analizami Searle’a, które, choć

niepozabawione wad, w ostateczności pozwalają obronić nie tyle możliwość, ile racjonalność przeprowadzania wnioskowań z opisu do powinności. Biorąc pod uwagę znaczenie, jakie na przestrzeni lat filozofowie poświęcali tym zagadnieniom, szkoda, że autor nie pokusił się o poszerzenie tego rozdziału.

Dokonany w części późniejszej przegląd stanowisk naturalistycznych (Copp, Mackie, Griffin) stanowi dla autora dowód na to, że uprawianie naturalizmu nie musi od razu oznaczać angażowania się w prymitywny redukcjonizm. Wprowadza tutaj też Makowski typologię normatywności zaczerpniętą z myśli Davida Copp'a. Amerykański filozof proponuje rozróżnienie trzech stopni normatywności – generycznej, kategorycznej i autorytatywnej. Ta gradacja okaże się kluczowa dla kolejnych rozważań, w których autor próbuje wykazać, jaką siłą normatywną charakteryzują się konstrukty filozoficzne omawianych przez niego myślicieli.

Druga część książki, w oparciu o uściślenia dokonane w pierwszej, przedstawia myśl naturalizujących filozofów, kolejno: Philippa Foot, Rüdiger'a Bittnera i Hansa Krämera. Filozofia Foot, pomimo służby w demistyfikacyjnej krucjacie, na jaką wyruszyła ta filozofka, okazuje się dla autora niesatysfakcjonująca. Makowski w twórczości Foot identyfikuje kilka problemów. Niefortunna, zdaniem autora, jest próba obiektywizacji wartości podjęta przez filozofkę przy pomocy *Aristotelian categoricals*; proces ten polega na obserwowaniu regularności występujących w obrębie gatunku celem wychwycenia powszechnie obowiązujących cech i zachowań. To pomogłoby także w łatwiejszej identyfikacji ułomności i defektów, które jednak defektami okazać się nie muszą (wilki generalnie są zwierzętami stadnymi, ale czy to znaczy, że samotny wilk ma defekt?). Zdaniem autora w świetle współczesnych nauk empirycznych, które dostarczają argumentów za różnorodnością w obrębie gatunków, taka koncepcja jest nie do utrzymania. Poważny problem zdaje się sprawiać koncepcja racjonalności, jaką proponuje filozofka. W jej ujęciu racjonalność to po prostu dyspozycja do działań podług racji etycznych, do których mamy dostęp, ponieważ jesteśmy w stanie rozpoznawać ich autorytatywną moc. Dzięki racjonalności jesteśmy także w stanie rozpoznawać dobro. „Racjonalnie jest tak samo troszczyć się o własny rozwój, jak o dobro cudze. Dlaczego? Dlatego, że osoba racjonalna zawsze i w takim samym stopniu rozpoznaje racje tak ku jednemu, jak ku drugiemu: widzi tyle samo dobra w jednym, jak i w drugim” (s. 167). Foot nie uznaje jednak tego, że bycie racjonalnym nie zawsze zakłada bycie moralnym. Jeśli ktoś nie postępuje podług cnoty, to musi być irracjonalny. Na gruncie takiej teorii ktoś, kto celowo, metodycznie i z zimną krwią ignoruje wskazania moralne, musi być nazwany irracjonalistą. Skutkiem tego Makowski uznaje koncepcję racjonalności filozofki za „egzotyczną enklawę” (s. 167). Pozbawiona sensownej koncepcji racjonalności etyka Foot, zdaniem autora, może być jedynie nacechowana normatywnością generyczną (s. 168).

W swoich poszukiwaniach autora nie satysfakcjonuje także filozofia R. Bittnera. Jego minimalistyczna koncepcja racjonalności, zdaniem Makowskiego, w ogóle nie uzasadnia normatywności. Można powiedzieć więcej – koncepcja ta nawet kompletnie pozbywa się normatywności, czego efektem jest maksymalna autonomia podmiotu, do tego stopnia, że zostaje całkowicie strywializowana. Ponieważ ludzie są absolutnie i bezgranicznie wolni, podobnie jak u Sartre'a, nie ma w filozofii Bittnera możliwości budowy zrębu teorii społeczeństwa, podmiot bowiem nie jest w ogóle zanurzony w sieć relacji międzyludzkich. Bittner dochodzi do stanu, w którym niemożliwe jest uznanie cudzych racji do czegokolwiek.

Z tych też przyczyn Makowski kieruje swoje poszukiwania dalej, ku etyce integratywnej Hansa Krämera.

Niemiecki filozof ustrzega się błędów popełnionych przez dwoje omawianych wcześniej filozofów. Nie subiektywizuje moralności, tak jak uczyniła to Foot, ani jej nie unieważnia jak Bittner. Udaje mu się również, w przeciwieństwie do Foot, moralność zobiektywizować. Krämer idzie o krok dalej niż inni uwzględnieni przez Makowskiego filozofowie, godzi bowiem sferę dążeń podmiotu ze sferą intersubiektywną. Innymi słowy, jako jedyny z omawianych przez autora myślicieli jest w stanie udzielić satysfakcjonującej odpowiedzi na pytanie: „dlaczego powinienem być moralny?”. Odpowiedź brzmi: „powinienem być moralny, ponieważ adresowana do mnie powinność moralna jest czymś kategorycznym” (s. 252). Przy czym kategoryczność nie oznacza tutaj bezwarunkowego poddania się tej powinności. Za każdym razem, kiedy ze strony intersubiektywnej spotykamy się z jakimś wymogiem, możemy racjonalnie zadać sobie pytanie o jego sensowność. Kategoryczność nie oznacza bezwzględności. W świetle rozważań Makowskiego jest ona czymś zupełnie innym niż autorytatywność. To autorytatywność sprawia, że jasno myśląca osoba nie mogłaby sobie zadać pytania o sensowność bycia moralnym (s. 253). Charakter kategoryczności spowodowany jest właśnie tym, że jest ona intersubiektywna, praktyczna.

W efekcie otrzymujemy dwuogniskową wizję etyki, która uwzględnia ośrodek moralny oraz dążeń i „pozwała systematycznie rozwinąć obie dyscypliny w sposób, który nie ogranicza możliwości uprawiania etyki w paradygmacie deontologicznym i w paradygmacie (...) uwzględniającym perspektywę całości życia indywidualnego jako dobrego i sensownego życia” (s. 254). Koncepcja Krämera pozwala więc spojrzeć na życie całościowo, uwzględniając i uzasadniając teoretycznie obydwie sfery podmiotowego zainteresowania.

Książka Makowskiego nie jest pozbawiona wad, które – należy od razu nadmienić – nie są rażące, ale doskwierają w trakcie lektury. Kłuje zwłaszcza zamiłowanie autora do kalek językowych w miejscach, w których znalazłoby się bez problemu polskie odpowiedniki, np. „dywergencje” (s. 51), „aproksymacja” (s. 137), „kontyngentystyczny” (s. 170), „atencja” (s. 194). Praktyka taka jest jak najbardziej uzasadniona w przypadku słów, które nie mają dobrych odpowiedników w języku polskim, czego przykładem jest „relewantny”. Słowa takie, choć w trakcie lektury zwracają na siebie uwagę, są dość poręczne. „Aproksymacja” i „atencja” to już jednak wystawianie się na zarzut posługiwania się niepotrzebnie napuszonym językiem – wrażenie, które pogłębia umieszczanie w cudzysłowie wyrażen zaczerpniętych z potocznej polszczyzny („tkwić po uszy”, s. 257). Można też znaleźć wplecione w tekst anglojęzyczne smaczki przypominające korporacyjną nowomowę („background”, s. 147).

Inny zarzut należy postawić wydawcy, a jest nim brak jakiegokolwiek informacji o autorze. Trudno powiedzieć, czy to generalna polityka wydawnictwa Universitas, jest to jednak zaniedbanie domagające się pilnego zarządzenia. Trudno polemizować z tezą, że do czytelnika bardziej niż osoba autora ma przemawiać dzieło, jednak czasy anonimowego pisarstwa *ad maiorem Dei gloriam* dawno już się skończyły. Biogram autora wraz ze zdjęciem to nie są materiały, które nadwężają objętość i koszty wydania książki. Dziwi więc fakt, że na wewnętrznej stronie okładki zamiast uśmiechniętego filozofa z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza widzimy inne publikacje wydawnictwa. Zrozumiałe jest, że Universitas potrzebuje powierzchni reklamowej dla swoich produktów; jednak gospodarka tą powierzchnią powinna zostać gruntownie przemyślana, zwłaszcza jeśli powoduje tak niefortunne braki.

Pod innymi względami technicznymi trudno cokolwiek książce zarzucić. Przypisy nie ograniczają się tylko do podawania źródeł, często towarzyszy im komentarz autora, który dodatkowo pewne kwestie rozjaśnia i pomaga w zrozumieniu. Jeśli ktoś po lekturze książki skusi się na dalszą eksplorację tematyki naturalizmu, na pewno pomoże mu w tym rozbudowana bibliografia. Nieoceniona okazuje się też możliwość zapoznania się bliżej z myślą dwóch filozofów niemieckich, których poglądy nie są w Polsce powszechnie znane.

Projekt filozoficzny, jaki stawia przed sobą autor, realizowany jest kompetentnie, chociaż czasem zbyt sucho. Odnośnie do potencjalnej krytyki pod adresem osłabienia tradycyjnie pojmowanej moralności na rzecz wzmocnienia perspektywy podmiotowej autor mówi:

Można oczywiście upierać się, iż taki właśnie rozkład akcentów oznacza właściwie kapitulację etyki normatywnej, jej uwiąd i niezdolność do faktycznego, bezpośredniego wpływania na kształt relacji międzyludzkich. (...) Narzędzia, za pomocą których dawna etyka budowała normatywne konstrukty o uniwersalistycznym zasięgu, są w dużej mierze bezużyteczne. Odpowiednim współcześnie stanowiskiem filozoficznym dla rozumienia etyki i rozwiązywania problemów praktycznych okazuje się naturalizm kładący nacisk na krytyczną refleksję, wolną od metafizycznych mrzonek i teologicznie obciążonych konstruktów, pilnujący zgodności pojmowania tego, co praktyczne, z naukowym obrazem świata, ale i unikający scjentystycznego redukcjonizmu. (...) Jak sądzę, tylko opierając się na zapleczu naturalistycznym, można dziś przekonująco rozwiązywać problemy, takie jak aborcja czy eutanazja (s. 266–267).

Po lekturze książki, w której droga dojścia do tych wniosków przedstawiona została tak kompetentnie, trudno chociaż nie rozważyć tej nowej, naturalistycznej perspektywy.

*Jakub Kapiszewski*  
*Uniwersytet Warszawski*